Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem!

(Pax Christi in regno Christi).

Już przebrzmiało wesołe i rozgłośne „Alleluja“, już minęło śliczne święto Wniebowstąpienia Pańskiego, a obiecany Duch Św. znów odnawiał oblicze ziemi w Zielone Świątki — a cóż teraz? Teraz trzeba światu i ludziom, zwłaszcza dzisiejszym, znękanym i strapionym, zdenerwowanym i zrozpaczonym — pokoju!



Ale gdzież szukać tego pokoju?

Czy w kombinacjach ludzkich? — Czy w ludzkich organizacjach i wysiłkach? Czy w świecie słabym i zwodniczym znajdziemy prawdziwy i trwały pokój?

Nigdy, — przenigdy!

Prawdziwy i trwały pokój znajdziemy tylko, i to wyłącznie w Bogu!

— Pokój zostawiam wam; pokój mój daję wam [1]) — mówił ukochany Zbawiciel swym uczniom w prześlicznej i długiej mowie pożegnalnej przy ostatniej wieczerzy. „Nie jako daje świat, ja wam daję“.

Kiedy zmartwychwstał i ukazał się swym wystraszonym uczniom, głosił im pokój, który jak balsam goił rany ich dusz. „Pax vobis“ „pokój wam“ [2]) powiedział do nich dobry Zbawiciel.

---

1) Jan 14, 27. 2) Jan 20, 19.

Wniebowstępujący Pan Jezus obiecuje „Ducha Pocieszyciela“, obiecuje Ducha Przenajświętszego, Który jest Duchem pokoju i szczęścia — bo Bóg jest Duchem pokoju!...

Kiedy na powojenny świat spojrzał papież Pius XI i spostrzegł straszny, gnębiący świat niepokój, wówczas jako Namiestnik Chrystusa Pana i Głowa katolickiego Kościoła, ogłosił światu — pokój. „Pax Christi in regno Christi“ — powiedział. „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem“.

Naprawdę pokoju trzeba dziś całemu światu, pokoju trzeba wszystkim!

Pokoju potrzebuje pojedyncza dusza, za pokojem tęsknią rodziny, pokoju trzeba przy pracy, pokoju w cierpieniu, pokoju zawsze i wszędzie.

Kiedy św. Augustyn przed swojem nawróceniem się oddany był pysze i zmysłowościom, kiedy bałamuciła go i zatruwała sekta Manichejczyków, a lubieżność wzięła górę nad rozumem, wówczas nie zaznał pokoju. Ale gdy porzucił występne życie i całem swem pokutnem sercem zwrócił się do Boga, wówczas słodki pokój napełnił jego duszę, to też napisał te znamienne słowa: Stworzyłeś nas dla siebie, Panie, i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie. Tak to każda dusza człowieka tylko w Bogu może znaleźć swoje zadowolenie i swój pokój!

Biedne dziś i nieszczęśliwe rodziny tylko z Bożą pomocą mogą się uspokoić, zgodzić i uszczęśliwić.

W pewnej rodzinie zapanował dręczący niepokój. Ojciec zerwał pożycie małżeńskie z matką, a biedna córka musiała z rozdartem sercem słuchać, jak rodzice wzajemnie się przeklinają i sobie złorzeczą. Ufając jednak pomocy Bożej, błagała dla rodziny o pokój. Bóg wysłuchał jej gorącej prośby i w dom nieszczęśilwy zawitał pożądany pokój. Ojciec i matka pogodzili się nareszcie, przebaczyli sobie i zapomnieli wszystko, co ich przedtem rozdzielało, poczęli żyć po Bożemu, zażywając prawdziwego rodzinnego szczęścia, zażywając niczem niezamąconego pokoju.

Przy warsztacie pracy ileż dziś trzeba ludziskom pokoju!

Wciąż się słyszy utyskiwania, narzekania, nawet przekleństwa i bluźnierstwa! I dziwna rzecz. — Gdy ludziom jest dobrze, to mówią, że Boga nie potrzebują, a gdy praca nie przynosi dostatecznego utrzymania i dobrobytu, to znów narzekają na Pana Boga, że o ludziach nie pamięta, że gdyby Pan Bóg był, toby takiej nędzy nie było. A czyż nie te lekkomyślne słowa, czyż nie te bluźnierstwa:

„Bóg mi nie da jeść, Kościół mi nie da jeść“ — sprowadzają klęski i nędzę? Bo jeśli Pan Bóg odejmie swoje błogosławieństwo, to próżny będzie wysiłek ludzki i próżną praca człowieka! To też dzisiejsze redukcje przy pracy, brak zarobku i ciągły z tego powodu niepokój, tylko Boża pomoc usunąć może, tylko Bóg może dać błogosławieństwo, powodzenie i pokój!

A ponieważ życie człowieka, w najlepszych nawet warunkach bytowania, nie obejdzie się bez zgrzytów, bez krzyżów i najrozmaitszych cierpień, przeto i tutaj, właśnie tutaj przedewszystkiem, potrzeba osłody Bożej, trzeba Bożego pokoju.

Gdy się ogląda narzędzia męki świętych męczenników, gdy się widzi taką np. kratę św. Wawrzyńca, na której ten święty był pieczony i wspomni się, że ci święci wśród męczarni najstraszniejszych, których samo wspomnienie dreszczem grozy przejmuje zwykłego śmiertelnika, śmiali się i rozkoszowali, jak gdyby bólów nie odczuwali żadnych, to dopiero człowiek poczyna rozumieć, czem jest pociecha Boża, czem Boża osłoda, wśród największych nawet cierpień i krzyżów!

Trzeba nam naprawdę Bożego pokoju, by nawet bóle i krzyże stały się lekkimi i słodkimi!

Jeśli dzisiaj chwieje się pokój światowy, we Francji, w Wersalu podpisany i z takim mozołem zdobyty, to czyż nie dlatego, że nie chcą ludzie Bożego pokoju?

Jeżeli w nieszczęśliwej Rosji szerzy się głód i takie mnóstwo ludzi ginie z głodu, a zrozpaczona młodzież, zamiast cieszyć się życiem i swoją młodością, zakłada „kluby samobójców“, by sobie skrócić to straszne i nieznośne życie, to czyż nie dlatego, że zerwano z Bogiem i nie chcą ci nieszczęśliwcy Bożego pokoju?

Słusznie przedstawił nieszczęście i rozpacz ludzi bez Boga zagraniczny poeta, widząc mężczyzn z łopatami na ramieniu, idących grzebać swoje bóle i troski, a zarazem swoje szczęście i życie swoje. Nie znają Boga, brak im Bożego pokoju i stąd ich nieszczęście całe i stąd ich rozpacz!

Potrzeba więc, aby nastąpił „Pax Christi in regno Christi“ — „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem“, bo tylko wtenczas będzie dobrze na świecie.

Potrzeba Bożego pokoju duszom, potrzeba rodzinom, trzeba go przy pracy, trzeba w cierpieniu, trzeba zawsze i wszędzie!

Kiedy w Kościeliskiej dolinie, wśród prześlicznych, niebosiężnych naszych Tatr, turysta szuka pokoju, pokoju dla nerwów i dla

duszy, kiedy pragnie odetchnąć górską atmosferą pokoju, to przy końcu tejże przepięknej doliny znajduje krzyż żelazny, zatknięty w granicie, a na nim złocisty napis: „I nic nad Boga!“ Czyż nasz kochany poeta, Wincenty Pol, umieszczając ten sławny napis, nie miał prócz wielkości i ogromu Boga także na myśli Bożego pokoju? Boć naprawdę nic tak nie napawa szczęściem, nic takiej rozkoszy nie daje, nic tak nie uspokaja, jak właśnie Boży pokój!

O niechże więc będzie „Pokój Chrystusowy w królestwie Chrystusowem“, niech zawita dziś tak bardzo pożądany pokój Boży, niechże ten pokój leczy rany ludzkości, niechże rozwesela ludzi, niechajże zapanuje w każdej duszy, w każdej rodzinie, w każdym narodzie, na całym świecie — wszędzie!

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla pp. Nauczycieli: rozpoczęcie 1 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 lipca rano.

Dla Kapłanów: rozpoczęcie 7 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 lipca rano.

Dla Mężczyzn z III Zakonu: rozpoczęcie 12 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 lipca rano.

Dla Panien służących: rozpoczęcie 21 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 lipca rano.

Dla Arcybractwa Matek chrześcijańskich: rozpoczęcie 26 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 lipca rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 1 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 sierpnia rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 6 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 10 sierpnia rano.

Dla Matek: rozpoczęcie 11 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 sierpnia rano.

Dla pp. Organistów: rozpoczęcie 18 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 sierpnia rano.

Dla Pań Nauczycielek: rozpoczęcie 23 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 27 sierpnia rano.

Dla uczniów szkół średnich (z wyższych klas): rozpoczęcie 27 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 sierpnia rano.

Dla Wdów: rozpoczęcie 2 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 września rano.

Dla Panien z Bractwa Różańca św.: rozpoczęcie 9 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 13 września rano.

Dla Kapłanów: rozpoczęcie 22 września o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 września rano.

Dla pp. Akademików (Stud. uniwers.): rozpoczęcie 7 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 października rano.

Dla Mężczyzn (Rzemieślników): rozpoczęcie 11 października o godz. 8 wieczór, zakończenie 15 pazdziernika rano.

Dla Zakonników: rozpoczęcie 19 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 listopada rano.

Dla Zakonnic: rozpoczęcie 9 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“. W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, **dostaje się na miejscu,** w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2. (Małopolska).

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Rekolekcje dla Kapłanów rozpoczną się wieczorem: 14 lipca, 21 lipca, 4 sierpnia, 25 sierpnia, 5 września, 22 września, 6 października, 20 października i 17 listopada.

Na prywatne rekolekcje można w każdym czasie przybyć.

Adres:
Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów — Dziedzice, Śląsk.

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie.

Rekolekcje dla Kapłanów rozpoczną się wieczorem: 14 i 18 lipca, 4 i 25 sierpnia, 15 września, 6 października, 17 listopada i 1 grudnia.

Na prywatne rekolekcje można w każdym czasie przybyć.

Adres:
Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów — Lwów, ul. Dunin-Borkowskich 11.

W Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach na Śląsku Gór.

Dla Księży: 7—11 lipca, 25—29 sierpnia, 15—19 września, 13—17 października, 10—14 listopada.

Adres:

Księżówka, Kokoszyce, poczta Wodzisław — Śląsk Górny.

Na rekolekcje zamknięte serdecznie zapraszamy. Prosimy też, by każdy rekolektant, czy rekolektantka raczyli zachęcać znajome osoby na rekolekcje. Kursy rekolekcyjne na listopad i grudzień ogłosimy później.

Redakcja.

Z Ruchu Rekolekcyjnego.

Ojciec św. o rekolekcjach.

W dniu rozwiązania kwestji rzymskiej, t. j. 11 lutego 1929 r., przesłał Ojciec św. gorliwemu propagatorowi rekolekcyj dla robotników we Włoszech, O. Gori T. J. własnoręczne pismo, z którego widać, że wielką wagę przywiązuje Ojciec św. do rekolekcyj dla mężczyzn, zwłaszcza dla robotników. Ojciec św. pisze tak:

„Do nadzwyczajnych łask i pociech, jakich Bóg w dobroci Swej Naszemu Pontyfikatowi użyczył, zaliczamy ów olbrzymi rozwój dzieła reko-

lekcyj robotniczych w ostatnich latach, szczególniej zaś w Rzymie i Lacium. Wyrażamy Nasze uznanie komitetowi propagandowemu tegoż dzieła, jak również i jego kierownikom, a zarazem wszystkim tym mężom — oby ich było jak najwięcej, — którzy przez wstąpienie do komitetu, albo też przez gorliwą, a ustawiczną pracę, w jakikolwiek sposób przyczynili



Ojciec św. Pius XI.

się do rozszerzenia akcji rekolekcyjnej. Wszystkim tym, którzy w ten sposób dopomagają do rozszerzenia tego nadzwyczajnego narzędzia Opatrzności Bożej, dla ratowania dusz, udzielamy na znak Naszej szczególniejszej życzliwości, papieskiego Błogosławieństwa".

Ciekawy ruch rekolekcyjny na Węgrzech.

W Auwinkel koło Budapesztu, w nowym domu rekolekcyjnym dla mężczyzn, zgłosiło się w Wielkim Tygodniu na rekolekcje

zamknięte 78 posłów do parlamentu, między którymi zjawił się też prezydent ministrów, Karol Huszar, minister sprawiedliwości, Czitvay i prezydent miasta, Franciszek Ripka.

Kiedyż tak będzie i u nas, w ukochanej Ojczyźnie naszej?!

W północnej Ameryce.

W Norwood (Ohio) odbyła się Konferencja rekolekcyjna dla osób świeckich. Uczestniczyło w niej 145 delegatów, którzy reprezentowali 25 diecezyj, 20 miast, 40 domów rekolekcyjnych i około 100.000 rekolektantów.

Na konferencji tej podkreślano potrzebę odbywania „tygodniowych rekolekcyj“, to znaczy krótkiego, chwilowego zastanawiania się co tydzień nad potrzebami duszy, by w sobie podtrzymać ducha rekolekcyjnego. To właśnie dopomoże do apostolstwa osób świeckich i odnowi świat w Chrystusie. Zarazem zwracano baczną na propagowanie rekolekcyj zamkniętych dla robotników.

Komunikat

Prezydjum Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół śred. w Polsce w sprawie rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów w r. 1930.

Miejscowości, terminy i warunki rekolekcyj: (Przywieść jaśka, koc, ręcznik etc.).

Dla sodalicyj diecezji:

1) Gnieźnieńsko-Poznańskiej: Gościeszyn, dwór J. W. hr. Kurnatowskich, stacja kolejowa Tłoki (szlak Poznań—Grodzisk) lub Wroniawy (szlak: Leszno—Wolsztyn). Początek 10 czerwca wieczorem, koniec 14 rano. Utrzymanie ofiarowane bezpłatnie. Na Kolonję składa każdy uczestnik 5 zł., Zgłoszenia: X. Dezyd. Wróblewski, Inowrocław, Dworcowa L. 12.

2) Chełmińskiej: Górna Grupa, pod Grudziądzem, klasztor OO. Werbistów. Stacja kol. w miejscu. Początek 3 lipca wieczorem, koniec 7 rano. Koszt utrzymania 12 zł. Zgłoszenia: X. Józef Rozkwitalski, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 24, gimn. państw.

3) Warszawskiej, Płockiej, Sandomierskiej, Lubelskiej, Łódzkiej i Włocławskiej: Bielany pod Warszawą, klasztor XX. Marjanów. Dojazd z Warszawy, tramwaj Nr. 14 z pl. Teatralnego do Marymontu, skąd piechotą 25 minut przez lasek do klasztoru. Początek 30 czerwca wieczorem, koniec 4 lipca rano. Koszt utrzymania 15 zł., dla mniej zamożnych zniżka lub zwolnienie możliwe. Zgłoszenia X. Edward Detkens, Warszawa, Jezuicka 6.

4) Wileńskiej, Łomżyńskiej i Pińskiej: Wilno, Wielka 58, XX. Jezuici. Początek 30 czerwca wieczorem, koniec 4 lipca rano. Koszt utrzymania 10 zł. Zgłoszenia: X. Leopold Chomski, Wilno, Garbarska 14.

5) Lwowskiej, Przemyskiej i Łuckiej: Lwów, Dom Rekolekcyjny XX. Jezuitów, ul. Dunin Borkowskich 2. Początek 26 maja godz. 18-ta,

koniec 30 rano. Koszt utrzymania 20 zł., dla mniej zamożnych zniżka 15 zł. Zgłoszenia: Ks. Kazimierz Thullie, Lwów, Dąbrowskiego 11.

6) Krakowskiej i Kieleckiej: Trzebinia, Dom Rekolekcyjny XX. Salwatorjanów. Stacja kolej. w miejscu. Początek 21 czerwca wieczorem, koniec 25 rano. Koszt utrzymania 10 zł. Zgłoszenia: X. Józef Winkowski, Zakopane, Łukaszówka.

7) Częstochowska: Leśniów, stacja kolej. Myszków, skąd autobusem do kościoła poklasztornego. Początek w połowie czerwca wieczorem, szczegóły pocztą. Koszt utrzymania 10 zł. Zgłoszenia: X. Bogumił Kasprzak, Radomsko, ul. Krakowska 13, Bursa gimn.

8) Katowickiej: Kokoszyce, „Księżówka". Stacja kolej. Wodzisław, skąd autobusem 3 klm. Początek 21 czerwca, godz. 20, koniec 25 rano. Koszt 10 zł. Zgłoszenia: X. Robert Josiński, Katowice, Kilińskiego 21.

Zakopane, 8 maja 1930. *Ks. Józef Winkowski.*

Rekolekcje S. M. P.

W Częstochowskiej diecezji w Leśniowie (p. Żarki), w letnisku dla kleryków odbywają się czasem rekolekcje dla młodzieży. Niedawno temu odprawiały tamże rekolekcje zamknięte „druhny" z S. M. P. Było uczestniczek 32. Z rekolekcyj wróciły ogromnie uszczęśliwione. Wkrótce po nich odprawili rekolekcje „druhowie" z S. M. P. Daj Boże , by ten ruch rekolekcyjny wśród młodzieży przybierał u nas na sile!

Encyklika Ojca św. Piusa XI „Mens Nostra".

O coraz silniejszem korzystaniu z ćwiczeń duchownych.

(Ciąg dalszy).

Ale z tej pełni życia chrześcijańskiego, którą niezawodnie przynoszą ćwiczenia duchowne, wypływa poza wewnętrznym pokojem duszy inny jeszcze doniosły bardzo skutek jakby naturalny, który nadzwyczajną i niemałą stanowi korzyść sprawy społecznej, mianowicie: gorliwość o zbawienie dusz, którą się zwykle duchem apostolstwa nazywa. Prawdziwy bowiem objaw miłości na tem polega, że dusza sprawiedliwego, w której Bóg przebywa przez łaskę, rozpala się w sposób prawdziwy, by i innych pociągnąć do uczestniczenia w poznawaniu i umiłowaniu owego Dobra nieskończonego, które sama osiągnęła i posiada. Już zaś w tem stuleciu naszem, w którem społeczeństwu tak zbywa na pomocy duchowej, a odległe rozłogi misyjne, które „białe są już ku żniwu" [17]), również domagają się coraz głośniej pomocy apostolskiej, a i nasze krainy oczekują działalności najwydatniejszej kapłanów obojga kleru, którzyby godnymi byli szafarzami tajemnic Bożych i gęstych zastępów ludzi świeckich, którzyby ścisłym złączeni węzłem z apostolstwem hierarchicznem, wspomogli kler gorliwym wysiłkiem, poświęcając się rozlicznym dziełom i pracom Akcji Katolickiej, uważamy i sławimy, historją mistrzynią pouczeni, domy rekolekcyjne jako wzbudzone przez Boga Wieczerniki, gdzie człowiek wielko-

---

17) Jan IV, 35.

duszny, pomocą łaski wsparty, w świetle prawd wiecznych i za przykładem Chrystusa, nietylko wartość dusz poznaje jasno i pragnieniem zapala się wspomagania ich w każdem życia położeniu, i po dokładnem zbadaniu się dochodzi do zrozumienia obowiązku oddania się na służbę Bogu, ale także uczy się zapału, wysiłku i wielkich czynów apostolstwa chrześcijańskiego. Zresztą metodą tą posługiwał się bardzo często Pan Nasz w urabianiu głosicieli Ewangelji. Zbawiciel bowiem Boski sam, jakby nie dość długo przebywał w ustroniu domu Nazaretańskiego, postanowił całe czterdzieści dni przepędzić na głuchej zupełnie pustyni, zanim w całym blasku objawił się ludziom i słowem pouczał ich o rzeczach niebieskich. Nadto zwykł wzywać apostołów pośród prac ewangelicznych również do umiłowanego milczenia rekolekcyjnego: „Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie maluczko“ [18]). A kiedy z ziemi tej, pełnej troski, wstąpił do nieba, pragnął tychże apostołów i uczniów swoich urobić i udoskonalić w Wieczerniku jerozolimskim, gdzie przez dziesięć dni „trwając jednomyślnie na modlitwie“ [19]), stali się godnymi Ducha św. Pamiętne to naprawdę odosobnienie, które po raz pierwszy zarysowało obraz ćwiczeń duchownych, odosobnienie, z którego Kościół wyszedł pełen mocy i siły, i w którem w obecności Boga Rodzicy Dziewicy Marji i pod Jej potężną opieką razem z apostołami i ci są ustanowieni, których słusznie nazywać można poprzednikami Akcji Katolickiej. Od tego dnia stały się ćwiczenia duchowne, jeśli nie w znaczeniu i sposobie dzisiejszym, jednak w rzeczy samej „zwykłemi pośród pierwszych chrześcijan“ [20]), jak św. Franciszek Salezy uczył i wyraźnie wykazują wzmianki w Dziejach Ojców Kościoła. Św. Hieronim bowiem zachęca szlachetną niewiastę Celancję: „Niech ci miejsce wybiorą odpowiednie i od rozgwaru rodzinnego oddalone, do którego, jak do portu, się usuń. Przykładaj się tam tak gorliwie do czytania pobożnego, tak często zabieraj się do modlitwy, tak usilnie myśl o rzeczach przyszłych, żeby zajęcia reszty czasu tem nagrodzić zajęciem. A radzę ci tak, nie dlatego, by cię od twoich odciągać: przeciwnie, czynię to, byś tam nauczyła się i rozważała, jaką dla swoich być powinnaś“ [21]). A rówieśnik św. Hieronima, św. Piotr Chrysologus, Rawenneński Biskup, skupiał wiernych znanem bardzo wezwaniem: „Poświęciliśmy dla ciała rok, poświęćmy dla duszy dni... Żyjmy nieco dla Boga, którzy zupełnie dla świata żyliśmy... Niech w uszach naszych brzmi głos Boży: Niech głos zwykły nie zakłóca naszych uszu... Tak uzbrojeni, bracia, pouczeni tak, wypowiemy walkę grzechom... pewni zwycięstwa“ [22]). (C. d. n.)

Z Domu Rekolekcyjnego św. Józefa w Trzebini.

Zdaje się, że **ruch rekolekcyjny w domu św. Józefa robi swoje**, że popchnął sprawę rekolekcyj zamkniętych „dzień rekolekcyjny“, urządzony

---

18) Marc. VI, 31. 19) Act. Ap. I, 14. 20) S. Franc. Sal., Traité de l'amour de Dieu L. C. 8. 21) S. Hieron. Ep. 148 ad Celant., 24 (Migne, P. L., t. 22, col. 1216). 22) S. Petrus. Chrysolog., serm. 12 (Migne P. L., t. 52, col. 186).

zeszłego roku w sierpniu u nas w Trzebini, że przedewszystkiem „konferencja rekolekcyjna w Poznaniu (3 marca b. r.), w której brali udział delegaci z całej Polski, tak z pośród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, jak też i z pośród osób świeckich, panów i pań, poruszyła wszystkie



Panowie z inteligencji na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini
31. V. — 4. VI. 1930.

diecezje nasze do działania. Dochodzą nas przemiłe wiadomości o budzącym się wszędzie ruchu rekolekcyjnym dla wszystkich stanów.

Świeżo właśnie otrzymaliśmy **wezwanie z Redakcji „Kierownika Stowarzyszeń Młodzieży“ w Poznaniu**, by informować „Kierownika“ o ruchu

rekolekcyjnym wśród Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Uczynimy to najchętniej i w tym celu zwrócimy się z gorącą prośbą do wszystkich Najprzewielebniejszych Kuryj Biskupich w Polsce, by były łaskawe informować nas o ruchu rekolekcyjnym wśród młodzieży w różnych diecezjach. Także odtąd stale będziemy umieszczać wiadomości o rekolekcjach zamkniętych dla S. M. P. w naszym „Dzwonku Rekolekcyjnym“. W rubryce „Dzwonka“ p. t. „Z Ruchu Rekolekcyjnego“ wstawimy osobny punkt z zatytułowaniem „Rekolekcje S. M. P.“

Przy tej sposobności prosimy usilnie wszystkie Domy Rekolekcyjne w Polsce, czyto stałe, czy też prowizoryczne, prosimy także wszystkie Organizacje i ich Zarządy, by były łaskawe donosić nam o ruchu rekolekcyjnym w Polsce, mianowicie gdzie,kiedy i dla kogo urządzono rekolekcje zamknięte, kto niemi kierował i jaki był tychże sukces? Będzie nam to temwięcej potrzebne, że i zagranica zwraca się do Redakcji „Dzwonka Rekolekcyjnego“ o statystykę ruchu rekolekcyj zamkniętych w Polsce. Ponieważ „Dzwonek“ rozchodzi się daleko zagranicą, i jest nawet w Ameryce czytany, przeto miło nam będzie zaznajamiać zagranicę z ruchem rekolekcyjnym u nas — niech się dowiedzą, że nie śpimy, ale się ruszamy i to porządnie!

Trzeba zaznaczyć, że świetnie wypadły **rekolekcje zamknięte dla Panien z III. Zakonu,** które się odbyły w dniach 19—23 maja b. r. Przybyło ich 119 i to aż z pięciu diecezyj: krakowskiej, śląskiej, kieleckiej, częstochowskiej i wrocławskiej (Śląsk niemiecki). Niech Bogu z tego będzie chwała!

Rekolekcje Panów (31. V. do 4. VI.) zgromadziły wprawdzie małą liczbę rekolektantów, bo tylko 6, ale zato podziwienia godnem było wielkie skupienie i zrozumienie wartości rekolekcyj zamkniętych u uczestników. Rekolekcje prowadził Ks. Antonin Michalik T. B. Z., Prowincjał OO. Salwatorjanów.

Prócz tego w dalszym ciągu **odprawiają u nas rekolekcje zamknięte pojedyncze osoby, kapłani i osoby świeckie,** i to z różnych stron Polski. Na takich „prywatnych“, czy „samotnych“ rekolekcjach, otrzymują rekolektanci, czy rekolektantki książkę i wskazówki, jak rekolekcje odprawić i odprawiają je sami. Nad wszystkiem czuwa kapłan, kierownik rekolekcyj. Niektóre osoby wolą nawet ten sposób odprawiania rekolekcyj zamkniętych, niż rekolekcje zbiorowe, gdzie kierownik wygłasza nauki rekolekcyjne.

Miło będzie Redaktorowi wspomnieć tutaj, że za wszystkich Rekolektantów i Rekolektantki, którzy u nas w Trzebini rekolekcje zamknięte odprawili, jak również i za Abonentów „Dzwonka Rekolekcyjnego“, których śmiało uważać możemy za naszych Współpracowników i Współpracownice, odprawia się 13 razy w roku, przedewszystkiem w każdy pierwszy piątek miesiąca, Msza św. w naszym kościele Serca P. Jezusa, prócz tego jeszcze odmawiamy za nich dwa razy dnia wspólne pacierze i to tak za ich życia, jak też i po ich śmierci! *Redaktor.*

Zwracamy uwagę P. T. Czytelników na to, że referat, który miał wygłosić ks. Czesław Małysiak w Radjo krakowskiem, dnia 25 czerwca 1930 r., został, z powodów od nas niezależnych, odłożony na dzień 16-go lipca b. r.

LISTY DO REDAKCJI

LIST CZWARTY.

Trzy Drogi. III. Rozważanie Rekolekcyjne.

Drogi Ojcze! Co Ojciec na to, że rozpiszę się jeszcze w czwartym i piątym liście o sprawach, które jednak bardzo bliskie zajęciom rekolekcyjnym?

Ileż chciałabym pomóc bliźnim do rozpoznania ich powołania, aby byli szczęśliwymi i żyli jak największą wydajnością w obecności Bożej!

Daję to, co mam do dyspozycji, a w poszczególnych wypadkach służę listem prywatnym.

Przechodząc do rozpatrywania powołania do życia duchownego, z całą otwartością i przekonaniem wypowiadam swe mniemanie, że niema się co piąć do tego powołania, jeśli nam przeznaczona jest inna droga i że dla danej duszy najlepszą, najwznioślejszą, najświętszą jest zawsze i jedynie tylko ta droga, którą jej P. Bóg przeznaczył. **Każda inna**, chociażby **sama w sobie** była czemś doskonalszem, może być dla nas wykolejeniem i nie prowadzić do zgody z P. Bogiem, ale do niezgody z sobą i z otoczeniem.

Chcielibyśmy widzieć na szlaku powołań duchownych same dusze święte, nie pragnące w swem życiu nic poza P. Bogiem. Rozumiemy, że świętość taka zbudowana jest na szlachetnie urobionym charakterze, który „ma serce i patrzy w serce".

Rzekoma świętość, która wynaturza istotne, rzeczywiste życie i jego wartość, **nie buduje**, lecz gorszy i dużo złego popełnia. Stan duchowny jest stanem doskonalszej miłości, ciągłej ofiary, bo oderwaniem od siebie, a za to **ustawicznem tworzeniem** dla spraw Bożych. Jego hasłem: Słowa Chrystusa Pana: „Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu usługiwano, lecz by usługiwał". (św. Mateusz, XX, 28).

Na tę ciężką drogę niepamięci o sobie, o ciągłej, **twórczej** miłości, daje Pan Bóg bez przestanku swe łaski. Wydaje się powołanemu, że płynie z niemi, po trudach życia, jak łódź chyża po toni morskiej, nie widząc nawet, że już tyle drogi uszedł i tyle dobrego, pożytecznego spełnił wobec bliźnich!...

Tylko w blasku takiej miłości, która twórczą być nie przestaje, ani na chwilę, pojmiemy, co to znaczy **rząd dusz**, takim powołaniom przeznaczony. Mówiąc dokładnie, to nie my, nawet nie tyle miłując, **rządzimy** w duszach ludzkich, lecz mamy na tyle mądrości, złączonej z tą miłością, że pozwalamy żyć, kwitnąć w duszy bliźniego łasce Bożej i doglądamy tego wzrostu, by się nie paczył, lecz sprawiał coraz większą radość Panu Bogu...

Wielebny O. Libermann, założyciel Zgromadzenia Misjonarzy świętego Ducha tak pisze w tej sprawie:

„Kierownik, rozpoznawszy w duszy działanie P. Boga, nie ma innego zadania nad prowadzenie duszy do wierności wobec łaski. Niech kie-

rownik strzeże się od chęci kierowania duszą: Urząd ten należy do P. Boga, a zadaniem kierownika jest staranie się o sposoby, by dusza tamtemu (Bożemu) kierownictwu się nie sprzeciwiała... Kierownik, któryby działał inaczej, odwracałby często dusze od kierownictwa P. Boga..." (Vié du Vén. F. M. P. Libermann. Dzieło Ks. Kard. Pitry. Paris. 30 rue Lhomond. Zgrom. św. Ducha. — str. 213).

W Akcji Katolickiej najistotniejszem, najdostojniejszem zadaniem kapłana, to właśnie kierownictwo ascetyczne, którego dziś tak bardzo wszyscy potrzebujemy... Kierownictwa tego wygląda dziś przedewszystkiem inteligencja; najmniej otrzymywali je dotąd mężczyźni. Jeśli podniesie się poziom wykształcenia ogólnego i religijnego, to te sprawy ułożą się z większą łatwością, a ułożyć się muszą, bo inaczej kapłan nie będzie miał tyle wpływu na Akcję Katolicką, ile mieć powinien... i Akcji tej społeczno-religijnej grozić może laicyzacja, czyli ześwieczczenie.

W Polsce za mało powołań duchownych, danych w wystarczającej liczbie przez Pana Boga, dochodzi do swego celu. Stosunkowo za mały odsetek powołań, męskich i żeńskich, przeznaczamy na misje, z powołań nowych i dawnych, żyjących w diecezjach, jako księża świeccy i w klasztorach, jako zakonnicy i zakonnice. Czas nadszedł, by każdy ze starszych Zakonów wydał z siebie „nową różdżkę Aaronową" dla dojrzałych niw pogańskich... Chętni niechaj zgłoszą swe chęci do Kongregacji „De Propaganda Fide" w Rzymie.

Gdzie się podziewają nasze liczne powołania młodzieży? Czemu im nie pomagamy do rozkwitu? Wraz z temi powołaniami ginie pokój duszy tylu ludzi, którymi miały się opiekować! Powołania takie **bez naszej pomocy** do celu nie dochodzą. Potrzebują jej nietylko w porządku przyrodzonym, pieniężnym,[1]) ale i nadprzyrodzonym. Kleryk w wakacjach liczy na otoczenie, że uchroni go od rozproszenia, rozmów, zabaw niestosownych... Dusze czyste Matki, Siostry i każdego zacnego człowieka, stwarzają powołaniu duchownemu taką atmosferę, by nie ucierpiało na polocie, by świat nie zbrukał tej duszy, której właścicielem ma być wyłącznie P. Bóg. „Istnieją Matki, które mają duszę kapłańską" (Bazin), potrafią chronić otoczenie od upadku. Zdaje mi się, że taki poryw ku szlachetnieniu bliźnich tkwi w każdym uczciwym człowieku. Każdy z nas, jeśli jesteśmy szczerzy, zrozumie, iż słowa Ojca św., skierowane (17. VII. 1929) do kapłanów, tyczą się właściwie **nas wszystkich**: „Bądźcie czyści, jak Aniołowie; radośni w pracy, jak Apostołowie; bądźcie pobożni i pełni pokory, w duchu eucharystycznym".

Tak bardzo Ojciec św. ceni sobie dla Kościoła stan i sakrament kapłański, że przyłączył sprawę powołania duchownego do intencyj swego Jubileuszu. (p. Pro Christo, IX. 1929, str. 603).

Ostatniem słowem wskazuje Pius XI na istotę powołania duchownego: współżycie z Panem Bogiem w Sakramencie Ołtarza.

Chociaż taki porządek rzeczy jest regulatorem życia dla każdego

1) Nasze domy misyjne dopraszają się powołań. Adr. Sekretarjat Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Poznań, Marcinkowskiego 22.

z nas, to jednakże w szczególny sposób dla powołania duchownego. Z Eucharystji wyrasta nieprzebrana moc do życia ofiarnego w miłości nadprzyrodzonej. Wiemy o tem po sobie.



Panny z III. Zakonu na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 19. V. — 23. V. 1930.

Napewno wzmogą się szeregi powołań duchownych i wzniesie ich poziom, jeśli codzienna Komunja stanie się serdecznem pożądaniem młodzieży świeckiej i duchownej, a Tabernakulum ostoją życia i powołania.

Kaźmira Berkanówna.

Czcigodny Ojcze!

Z całego serca dziękuję Wam, Ojcze, za spowiedź z całego życia, za rekolekcje i za książki, które mi były pomocą w odprawianiu tych świętych ćwiczeń duchownych. Zaprenumerowałem sobie „Dzwonek Rekolekcyjny“ — kupiłem dla rozpowszechnienia „Djalogi rekolekcyjne“, „W sprawie małżeńskiej“ i inne broszury. Miałem na myśli to, co Wielebny Ojciec napisał w swej „Drodze krzyżowej“, że najmilsza Bogu ofiara, to pozyskać drugich dla Pana Boga. — Wielebny Ojcze, tak Was ukochałem, że z boleścią od Was odjeżdżałem. Niech Wam Pan Bóg wszystko zapłaci, co dla dusz ludzkich czynicie! Ja będę do śmierci pamiętał, że mam iść ku „Jeruzalem“, t. j. ku szczęśliwej wieczności, a nie do „Jerycha“, światowego i zmysłowego życia. Odtąd chcę bezpieczną i pewną drogą iść „ad aeternitatem!“

Wojciech Nowak.

* * *

Przewielebny Ojcze Superjorze!

Odbywszy w maju rekolekcje zamknięte dla panien z III. Zakonu, pod przewodnictwem Przewiel. Ojca Superjora, doszłam do przekonania, że choćby się nie wiem ile razy odprawiało rekolekcje prywatnie, nigdy one nie będą tem, czem są rekolekcje w domu rekolekcyjnym. Mam dowód sama na sobie. Należę do III. Zakonu już lat 40 i w tym czasie odprawiałam rekolekcje sama 20 razy i to 8-dniowe. Czem jednak były one dla mnie w porównaniu z rekolekcjami, jakie właśnie odprawiłam w domu rekolekcyjnym w Trzebini? Bezwzględny spokój, nadzwyczajne skupienie i zajęcie się przez 3 dni li tylko swoją duszą, działanie przepięknych nauk rekolekcyjnych i innych ćwiczeń duchownych sprawiają, że dusza rekolektantki odrywa się niejako od ziemi, a poznając swoją nicość i stan swej duszy, upokarza się przed Bogiem i obiecuje poprawę życia w przyszłości. Tobie, Przewiel. Ojcze, niech Bóg stokrotnie zapłaci za Twoją pracę i poświęcenie, my zaś, o ile nam sił starczy, będziemy namawiać każdego, by jechał na rekolekcje zamknięte do Trzebini, a o ile nam Bóg doczekać pozwoli, na przyszły rok znów na rekolekcje przyjedziemy.

Apolonja Luberda.

* * *

Przewielebny Ojcze Superjorze!

Wróciłyśmy do domu z rekolekcyj bardzo zadowolone. Najbardziej zastanawiałyśmy się nad słowami: „Vanitas, vanitatum“ — „Marność nad marnościami“. Będą one zawsze w naszej pamięci i według tych słów urządzimy sobie życie nasze tak, by zawsze żyć z Bogiem i dla Boga. — Bóg zapłać za rekolekcje!

Sodaliski z Nowego Bytomia.

* * *

Przewielebny Ojcze Superjorze!

Poraz pierwszy odprawiłam rekolekcje zamknięte. Zupełnie zapomniałam o świecie i tak byłam przejętą, że ciężko mi było z domu rekolekcyjnego wyjeżdżać. Postanowiłam częściej rekolekcje odprawiać i innych do tego zachęcać. Oby wszyscy poznali, jak słodko jest sam na

sam z Bogiem obcować! Jeszcze teraz wciąż słyszę te słowa: „Mów, Panie, bo słucha dziecko Twoje".

Wdzięczna rekolektantka *Florentyna Mazgajówna.*

* * *

Przewielebni Ojcowie!

Składam serdeczne podziękowanie za trudy i starania podjęte w czasie rekolekcyj zamkniętych dla III. Zakonu. Wiele skorzystałam, lepiej poznałam cel mego życia, i jak mam sobie to życie ułożyć. Będę się starała wszystkich zachęcić do odprawienia rekolekcyj zamkniętych. Póki żyć będę, to nie zapomnę błogich rekolekcyjnych chwil. Pragnę i w przyszłym roku odprawić rekolekcje zamknięte w Trzebini.

Wdzięczna rekolektantka z parafji Będzin.

* * *

Przewielebny Księże Czesławie!

Proszę pozwolić, że złożę życzenia Kierownikowi rekolekcyj zakniętych i pogratuluję tego wielkiego dzieła, jakiem jest stworzenie domu rekolekcyjnego. Naprawdę cieszę się z tego, że do dwóch domów rekolekcyjnych, jakie mieli OO. Jezuici w Polsce, przybywa trzeci i to naszych OO. Salwatorjanów. Że nasze Towarzystwo w Polsce zdobyło się na tak wielkie przedsięwzięcie, to naprawdę godne jest podziwu i pochwały! Czytam „Dzwonek Rekolekcyjny" i o wszystkiem się stamtąd dowiaduję. Ja sam chętniebym się przyczynił jakąś ofiarą, ale nie jestem w stanie. Za to będę się modlił, by Bóg posyłał wielu dobrodziejów domowi rekolekcyjnemu w Trzebini. Myślę, że rozpoczęte dzieło nie upadnie, lecz przeciwnie, rozwinie się i wyda owoce. — Moje studja w Lochan już kończę i spodziewam się, że się przeniosę do polskiej Prowincji Salwatorjańskiej. Będę się modlił za Księdza i Jego rekolektantów.

Alojzy Sosna,
Salwatorjanin — kandydat z Lochan.

Jest Serce, co nas miłuje.

Jest Serce co nas miłuje,
Bez granic, liczby i miary,
Co nas w cierpieniach ratuje
Przez najtrudniejsze ofiary,
Rzuca się w krzyża ramiona
I dla nas z miłości kona...

Jest Serce, które wszystkiego
Z miłości dla nas się zrzeka,
Dla odkupienia naszego
W szaty się ludzkie obleka
I z ludźmi szczerze się brata,
Chociaż jest Panem wszechświata!

Jest Serce, które ogłasza,
Że nas wprowadzi do nieba
I w miłość naszą się wpiasza,
Przybiera osłony chleba.
W pokarm się ludzki przemienia
Dla duszy naszej zbawienia!

Jest Serce, co nie przestaje
Kochać, choć się odwracamy,
Co rozgrzeszenie nam daje,
Kiedy ze skruchą klękamy,
I to bez końca powtarza,
Żadną się złością nie zraża!

Jest Serce, co w każdej chwili,
Na każde nasze wezwanie,
Do nędzy naszej się schyli,
Naszym obrońcą się stanie.
Nasze cierpienia podzieli,
Pocieszy i rozweseli!

Ale o zgrozo! o wstydzie!
O hańbo! o nierozumie!
Ludzkość do Serca nie idzie,
Cenić Go sobie nie umie...
Woli gnój ziemski i błoto
Niż nieba perły i złoto...

O Serce Zbawcy i Boga
Miłości nad miłościami!
Nasze Życie, Prawda, Droga,
Zlituj się nad grzesznikami!
Ratuj od wiecznych katuszy,
Wskrzeszaj umarłych na duszy!

Ks. Mateusz Jeż.

O fundamenta pod Akcję Katolicką.

„Jako współdziałanie katolików świeckich w Apostolstwie hierarchji Kościoła, działalność Akcji Katolickiej jest sprawą religijną. Cel ten apostolski odróżnia ją nietylko od czysto ziemskich poczynań ludzkich, ale nawet od innych prac religijnych... Rozumie się samo przez się, że praca wewnętrzna nad własną duszą i jej uświątobliwieniem jest koniecznym warunkiem działalności w Akcji katolickiej, bez czego Akcja ta nie mogłaby wydać owoców i zakrawałaby na obłudę, sprzeciwiającą się zasadniczym poleceniom Chrystusa Pana... Własne wyrobienie wewnętrzne i głębsze poznanie prawd wiary powinno w normalnych wa-

runkach poprzedzać pracę apostolską. Byłoby bardzo niebezpiecznem powierzać pracę w ręce ludzi, którzyby się mieli dopiero jako członkowie Akcji katolickiej nawracać i życie moralne zaczynać".

Wszystkie te słowa wyjęte są z wydanej parę dni temu pracy J. E. Księcia Metropolity Sapiehy „O Akcji katolickiej". W sposób autorytatywny i niedopuszczający żadnej zasadniczej wątpliwości, stawiają one kwestję ideowych założeń Akcji katolickiej odrazu na właściwym gruncie i rozwiewają wiele iluzyj, co do istoty i celów Akcji katolickiej, iluzyj, które się przyczepiały albo przynajmniej przyczepiać mogły, jak to do-



Druhowie ze Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 4. V. — 8. V. 1930.

bitnie podkreślił także prof. Muth w rozprawce p. t. „Epiphania", którą miałem szczęście przyswoić naszemu piśmiennictwu. Otóż właściwym gruntem ideowym Akcji katolickiej jest jej ideologja, wyrażająca się w słowie: Duszą apostolstwa jest życie wewnętrzne, jak opiewa tytuł znakomitej książki opata Chautard'a, doskonale przetłumaczonej przez Różę hr. Łubieńską.

Że zaś tego życia wewnętrznego znamienitą szkołą są rekolekcje, to oddawna wiadomem było, a przypomniał nader dobitnie w ogłoszonej niedawno osobnej encyklice Pius XI.

Nic dziwnego przeto, że pięciotygodniowy kurs dla dyrektorów Akcji katolickiej, urządzony dopieroco przez Centralę Akcji katolickiej w Poznaniu, sprawę rekolekcyj uczynił jednym z najważniejszych i najpilniejszych przedmiotów swoich rozważań, a jak słychać, J. Eminencja X. Kardynał Prymas wydał już zarządzenia, zmierzające do umożliwienia odprawiania przez jak najliczniejsze rzesze katolików rekolekcyj, i to rekolekcyj zamkniętych.

Biorąc rzecz ściśle, powiedzenie „rekolekcje zamknięte“ zawiera w sobie tautologję. Stanowczo szczęśliwiej rzecz określają Francuzi; co my nazywamy z cudzoziemska „rekolekcjami“, u nich brzmi „retraite“, oznaczając już zgóry, że jest to usunięcie się na jakiś czas od świata i zajęć dla rozmyślania, modlitwy i pokuty. W rzeczy samej bowiem rekolekcje zgóry są pomyślane jedynie jako „retraite“. To zaś, co się u nas powszechnie nazywa „chodzeniem na rekolekcje“ wśród zajęć codziennych, dla niemożliwości właściwego sposobu odprawiania prawdziwej „retraite“, aczkolwiek pożyteczne i zbawienne, jest przecież tylko półśrodkiem i „namiastką“ rekolekcyj. Żeby tedy jak najszerszym warstwom wiernych uprzystępnić dobrodziejstwa prawdziwych rekolekcyj, od pewnego czasu, najpierw zagranicą z wielkiem powodzeniem, a od niedawna także u nas, obmyśla się sposoby uczynienia z tych ćwiczeń duchownych prawdziwych retraites, urządzając rekolekcje zamknięte. W tym celu powstają osobne domy, dla przyjęcia na czas rekolekcyj nietylko Księży, ale także osób świeckich, zazwyczaj grupami wedle stanów i płci.

Pierwszy taki dom na ziemiach polskich dla kapłanów i mężczyzn świeckich wznieśli Jezuici w r. 1905 w Dziedzicach, w r. 1908 uruchomili drugi we Lwowie, a za ich przykładem o tyle poszły inne Zakony i Zgromadzenia, że wprawdzie nie budowały osobnych domów, ale we własnych domach zakonnych katolikom świeckim dały możność odprawienia rekolekcyj zamkniętych. Tak uczynili dla kapłanów i mężczyzn Marjanie w Bielanach pod Warszawą, Bernardyni w Kalwarji Zebrzydowskiej, Dominikanie w Podkamieniu, Redemptoryści w Tuchowie, Pallotyni w Wadowicach, a dla kobiet Urszulanki w Krakowie, Nazaretanki w Kaliszu, a nawet niektóre dwory w Wielkopolsce.

Do tych domów rekolekcyjnych w r. 1928 przybył w archidiecezji krakowskiej nowy u OO. Salwatorjanów w Trzebini niedaleko Krakowa. Jego osobliwością jest najpierw to, że **jest to pierwszy dom rekolekcyjny na ziemiach polskich, zbudowany na rekolekcje zamknięte dla wszystkich stanów**. Druga zaś jego właściwość na tem polega, że powstał on z entuzjazmu tej wiary, co to góry przenosi, i formalnie spoczywa na barkach jednego człowieka, prawdziwego „szaleńca Bożego“, który uwierzywszy, że „Bóg tak chce“, wierzył także, iż taki dom „zrobić musi“ i zrobił go „ze stajenki“, uczyniwszy przytułek duchowny dla 50 osób. Nic to, że dom ten jest ciasny — gdyż zgłoszeń z całej Polski napływa coraz więcej; nic to, że daleko mu jeszcze do stanu wykończenia i wewnętrznego urządzenia: X. Superjor wierzy, że Pan Bóg, który proroki swoje krukom żywić kazał, do rozbudowy, wykończenia i urządzenia domu dopomoże przez ludzi dobrych i ofiarnych.

Tymczasem, dowodząc, że zrozumiał słowa Apostoła „omnia probate“, w służbę propagandy idei „swojego“ domu rekolekcyjnego wprzągnął papier, atrament, pióro, czernidło i prasę drukarską, stał się redaktorem wydawanego już rok drugi „Dzwonka Rekolekcyjnego“ i dzwoni nim na larum: „Bywajcie!“

„Dzwonek“ jego jest prawdziwie rozchwytywany i pełni służbę propagandową wyśmienicie, tak, że dziwić się trzeba, skąd ten kapłan, który dotąd tylko na ambonie słyszany był, posiadł sekret doskonałej formy redaktorskiej, która, acz zakrojona na najszersze koła czytelników, trafia jednak również i do mniej szerokich. Jakie zaś echo rekolekcje, odprawiane w Trzebini, budzą w sercach uczestników, to najlepiej wypowiadają coraz liczniejsze ich listy, ogłaszane w „Dzwonku“: ze wszystkich przemawia szczęście i radość z odprawienia świętych ćwiczeń w „zamknięciu“; wszyscy uczestnicy tych rekolekcyj stwierdzają, że się tam w Trzebini przed oczyma ich duszy odsłonił nieznany dotąd świat, że przeżycia, jakich doznali, pozostaną im do śmierci, i że przy najbliższej sposobności przyjadą znowu, aby bodaj jeszcze raz w życiu odprawić rekolekcje zamknięte.

Na pomoc „Dzwonkowi Rekolekcyjnemu“ spieszy redaktor, X. Superjor Małysiak, przez okolicznościowe artykuły w czasopismach i przez broszury p. t. „Djalogi rekolekcyjne“, „Czy słyszałeś co o rekolekcjach zamkniętych?“, „Droga Krzyżowa“ i doskonale, w najlepszem znaczeniu tego słowa popularnie, napisaną rzecz „W sprawie małżeńskiej“. Znakomitą też przysługę sprawie tej oddaje nieduża, ale świetnie napisana broszura p. t. „Rekolekcje zamknięte“, pióra X. Józefa Winkowskiego, zasłużonego prezesa Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich i redaktora organu tego Związku „Pod znakiem Marji“ (w Zakopanem). X. Prof. Winkowski w rozprawce tej mierzy już nieco wyżej...

I słusznie. Trzeba bowiem, żeby z ideą i praktyką rekolekcyj zamkniętych zaznajomiły się nietylko wielkie rzesze „maluczkich“, lecz także — a powiem nawet zwłaszcza — tak jest, zwłaszcza tych, co stoją na szczytach społeczeństwa. Miałoby się wielką ochotę do ich właśnie użytku przytoczyć tutaj wspaniałe myśli, wypowiedziane przez Piusa XI we wspomnianej już encyklice, umyślnie i wyłącznie poświęconej sprawie rekolekcyj. Przekonaliby się wtedy, że czas najwyższy nietylko pozbyć się uprzedzeń co do tych świętych, a tak zbawiennych ćwiczeń, ale zdobyć się także na odwagę odprawienia zamkniętych rekolekcyj: wówczas już nikt nietylko nie będzie uważał, że jest to coś, co nie jest rzekomo dla niego, lecz tylko dla „ludu“, ale z pewnością zamieni się nawet w apostoła tej wielkiej sprawy, w przekonaniu, że w instytucji rekolekcyj zamkniętych tkwią zarodki wielkich sił moralnych i tryskają źródła prawdziwego odrodzenia.

X. Jan Korzonkiewicz.

„Ćwiczenia duchowne mają tę własność, że mogą odnowić świat w Chrystusie“. *Pius X.*

W domu bezbożnika.

(Obrazek sceniczny).

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Scena V.

CECYLJA.

(wraca rozradowana z pisemkiem i fotografją).

Oto, koleżaneczki drogie, pisemko rekolekcyjne, a tu fotografja wszystkich rekolektantek, które wraz ze mną rekolekcje zamknięte w Trzebini odbyły.

TRZECIA KOLEŻANKA.

O, patrzcie, patrzcie, jakie ładne pisemko!

DRUGA KOLEŻANKA.

(wyrywa pisemko z ręki Cecylji).

Pokaż, pokaż to pisemko, droga Cecyljo, niech mu się dobrze przypatrzę. (do koleżanek). Czekajcie, poczekajcie trochę, niech sama zobaczę, zaraz wam pisemko podam, byście oglądnęły i przeczytały. — No, macie...

PIERWSZA KOLEŻANKA.

(biorąc do ręki pisemko).

„Dzwonek rekolekcyjny". Ciekawe to pisemko! Już różne pisma znam, jak „Dzwon Niedzielny", „Gościa Niedzielnego", „Przewodnika Katolickiego, „Rycerza Niepokalanej" i wiele innych, ale o pisemku rekolekcyjnem, tom jeszcze nie słyszała. — Ale tu już sama okładka jest ciekawa i oryginalna.

HANUSIA.

(przyglądając się ciekawie).

A naprawdę, że ciekawa! O... tu jakieś dwa dzwoneczki koło św. Józefa, a na spodzie aniołek trzyma tabliczkę z napisem: „z Trzebini".

JÓZEFA.

Aha!... Cecyljo, to ten „Dzwonek rekolekcyjny" wychodzi w Trzebini?

CECYLJA.

No jakżeś chciała, Józefo? Przecież tam to pisemko rekolekcyjne wychodzi, gdzie jest i dom rekolekcyjny św. Józefa i gdzie Salwatorjanie dają różnym stanom z całej Polski rekolekcje.

JADWIGA.

(do wszystkich poważnie).

Zechciejcie zauważyć, moje drogie córki i wy, panienki, że na okładce, obok fotografji domku rekolekcyjnego, jest zakonnik, który dzwoni, wzywając wszystkich na rekolekcje, a z drugiej strony śmierć także dzwoni, na znak, że na rekolekcjach zamkniętych trzeba pomyśleć o znikomości doczesnego życia i o poprawie obyczajów, by się w ten sposób przygo-

tować na dobrą śmierć i na szczęśliwą wieczność! Jak to już i ta okładka wiele mówi o rekolekcjach!

CECYLJA.

A to mateczka już dużo z tego, co miałam mówić o rekolekcjach, z okładki wyczytała. A to mamusia nasza ma bardzo dobre pojęcie o rekolekcjach zamkniętych!

JADWIGA.

Lecz to, com powiedziała — moja droga Cecyljo, — patrząc na pisemko rekolekcyjne, całkiem nie przeszkadza twemu opowiadaniu o rekolekcjach. — Prosimy, opowiadaj.

KOLEŻANKI.

(wszystkie razem).

Opowiadaj, opowiadaj, Cecyljo.

HANUSIA.

Ależ wpierw pokaż tę fotografję, bo nie będę mogła spokojnie słuchać, gdyż ciekawość nie da mi spokoju. — Pokaż, czy tam jesteś na tej rekolekcyjnej fotografji i jak tam wyglądasz? (zbliża się ku fotografji).

JÓZEFA.

Tylko nie za blisko, Hanusiu, bo ciekawemu nos urwali! (śmieje się).

CECYLJA.

Ależ chodź, chodź, Hanusiu i zobacz. Tu są wszystkie rekolektantki, z któremi odprawiłam rekolekcje... a gdzie ja jestem? Szukaj... może mnie przecież znajdziesz?

HANUSIA.

Poczekaj... gdzie ty jesteś? Tu nie... tu nie... o, tu!...

CECYLJA.

A toś zgadła, toś ty sprytna, toś mnie prędko znalazła, choć fotografja taka mała, taka drobna. Tak, to ja jestem i cieszę się tą fotografją niezmiernie, bo ona będzie mi nietylko pamiątką najdroższych chwil w mem życiu, ale i przypomnieniem rekolekcyj i ciągłą zachętą do wytrwania w dobrem aż do końca życia!

Koleżaneczki drogie, moje drogie siostrzyczki i mamusiu kochana, to się nie da wypowiedzieć słowami, jakie szczęście przynoszą duszy zamknięte rekolekcje! Człowiek na nich tak blisko jest Boga, tak czuje się spokojnym, tak słodko jest w duszy, że niczego człowiekowi do szczęścia nie brakuje, chyba tylko nieba!

Teraz nie dziwię się tym, którzy w pisemku rekolekcyjnem wysławiali rekolekcje zamknięte i w słowach uniesienia i radości wypowiadali swe szczęście, a nieraz słów nie znajdowali na przedstawienie swego wewnętrznego zadowolenia! Teraz ich rozumiem, gdym sama tego, co oni, zakosztowała!

DRUGA KOLEŻANKA.

Ale powiedzże nam, droga Cecyljo, jak się to te rekolekcje zamknięte odprawia?

CECYLJA.

To wam przedstawię najlepiej, jeżeli wam pokażę porządek rekolekcyjny, wydrukowany na kartkach, który każda rekolektantka w domu rekolekcyjnym do rąk dostaje. Ale znów go zostawiłam w moim pakuneczku... zaraz przyniosę, bądźcie cierpliwe i zaczekajcie. (wybiega).

Scena VI.

JADWIGA

Straszna zapominalska z tej mojej drogiej córki. Zacne to dziecko, złote serce, ale wnet wszystko zapomni. Łatwiej jej unosić się, rozczulać się, niż pamiętać.

HANUSIA.

(pieszczotliwie).

A ja, mamusiu, to też jestem taka mała zapominalska, też nie wszystko pamiętam i musisz mi nieraz, droga mateczko, drugi, lub nawet i trzeci raz dawać to samo polecenie.

JADWIGA.

No, trafi się, trafi, że i ty coś zapomnisz, ale rzadko, i choć jeszcze mała jesteś, sądzę, że masz najlepszą ze wszystkich dzieci pamięć.

Scena VII.

CECYLJA.

(wpada przestraszona i zadyszana)

Oj!... nieszczęście!...

WSZYSTKIE.

Co za nieszczęście?! Co tobie jest, Cecyljo?!...

CECYLJA.

(ciężko oddechając).

Ojciec wraca do domu pijany!...

JADWIGA.

Ależ dziecko, ty się mylisz! Twój ojciec, choć wiarę stracił, to jednak pijakiem nie jest... Zaraz wybiegnę, aby się przekonać, czy to jest prawda?... (wybiega).

Scena VIII.

CECYLJA.

(trochę spokojniejsza).

Czyżbym się myliła?... Nie może być!...

JÓZEFA.

Ależ może być, Cecyljo. Za często wydalasz się z domu i nie wiesz, że ojciec teraz nigdy pijanym do domu nie przychodzi, zdarzało się to dawniej, jak mamusia nieraz wspomina, ale teraz, to już z tem koniec. (wzdycha z oczami w obraz utkwionemi). Ach, gdyby tak jeszcze wiarę odzyskał ten drogi nasz ojciec!...

KOLEŻANKI.

(wszystkie razem).

A możeś się rzeczywiście pomyliła, Cecyljo?...

Scena IX.

JADWIGA.

(śmiejąc się).

Oj, Cecyljo, Cecyljo! Toć nie ojciec nasz, lecz sąsiad, ten znany pijaczyna, tyle ci strachu napędził. No, już się nie bój, bo sobie poszedł, zataczając się, jak zwykle do swego domu... Ale, gdzież masz kartkę z porządkiem rekolekcyjnym, boś nam ją pokazać chciała?... Oj, zapominalska to z ciebie, zapominalska!

CECYLJA.

Oj, zapominalska ze mnie, prawdziwa i nieznośna zapominalska! Rekolekcje odprawiłam, a z tego to się nie poprawiłam, ale może się jeszcze kiedyś poprawię?... Nie wiem, czym tę kartkę w pakunku zostawiła?... czym w drodze upuściła?... czy co?...

Idę szukać, proszę o wyrozumiałość dla niepoprawnej zapominalskiej i o łaskawą cierpliwość!... zaraz wrócę. (wychodzi). (C. d. n.).

O znaczeniu społecznem rekolekcyj zamkniętych.

Wygłosiła w Radjo poznańskiem 31. III. 1930 Kazimiera Berkanówna.

Społeczeństwo jest tem, czem są jego jednostki. Działa ono i występuje przez swe jednostki. „Jednostki silnej woli odznaczają się jasnością poznania (czasem) może ograniczonego... ale jasnego, mocno-aktywnego, które będzie poruszało do działania". (Ateneum Kapłańskie. II. 1930, str. 112). Ale właśnie o takich wartościowych ludzi dziś bardzo trudno.

„Znalazłem człowieka, dalekom go szukał.
I mnogie przebiegłem dlań światy..." (Wyspiański).

Świat postępuje znaczeniem swych poszczególnych członków. Nie reprezentacyjna zbiorowość, jako taka, lecz jednostki tę całość tworzące, są w istocie probierzem dla zdrowia społecznego, w rodzinie i na szerszej arenie. Od jednostki — jako od pierwszej komóreczki, zależy więc sprawność działania społecznego, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy tak chodzi o położenie tamy złu, i o budowanie pozytywnego, wspólnego dobra.

Jeśli więc dobro społeczne zależy od osobistej wartości każdego z nas z osobna, to nasuwa się pytanie, co może nam wartość nadać i co nas pogłębić i skąd brać siły twórcze na oddanie ich drugim?...

Życie nasze jest podwójne: przyrodzone i nadprzyrodzone. Jeśli w duszy mieszka mądrość, to nastawiamy sobie porządek wewnętrzny w taki sposób, że strona nadprzyrodzona, jako szlachetniejsza, bierze górę nad istotą przyrodzoną. W każdym razie jednostronność w jednym lub w drugim kierunku, poprowadziłaby z konieczności do przygnębiającego ma-

terjalizmu, albo do płytkiej dewocji, nie mających jednak nic wspólnego z pełnią życia naszych władz... Jeśli zajmiemy się tylko jedną stroną naszego istnienia, to one obie cierpieć będą! [1])

Jednym z potężnych środków, regulujących ten porządek u podstaw — to właśnie rekolekcje zamknięte, bo są najsposobniejszą chwilą **odnalezienia siebie** dla zaprowadzenia zgody w całkowitem naszem życiu...

Czem są tedy wzmiankowane rekolekcje?

Niczem innem, jeno dniami namysłu nad własną duszą. To jej prawo i potrzeba, bo za siebie sama odpowiada i jest swą najwłaściwszą własnością...

Śliczny, głęboki artykuł o Rekolekcjach w Ateneum Kapłańskiem, już wymieniony, nazywa te chwile „religijną kuracją duszy, oraz nowoczesna szkołą pogłębienia i usprawnienia życia chrześcijańskiego". (str. 108 i 117).

Tak!... bo zeszło nam już 30—40 lat życia i nie rozważaliśmy może jeszcze tej wielkiej, jedynej prawdy: iż nie przejdziemy przez próg szczęśliwości, bez świętości swej duszy!... Boli nas nieraz odejście krewnych i znajomych, a nie bierzemy przed oczy faktu, że „co dziś im, to nam jutro"... i że „czas nie jest nam mieszkaniem, lecz okrętem", (św. Marcin), który ciągle sunie...

Głosimy z łatwością o obowiązkach ludzi drugich, a nie uznajemy ich prawie wcale dla siebie, zwłaszcza w porządku społecznym...

Otóż właśnie rekolekcje skierowują uwagę naszą na nas samych...

Rozróżniamy rekolekcje zamknięte od tak zwanych „misyj parafjalnych", dostępnych dla szerokiej publiczności. Praca rekolekcyjna idzie jeszcze bardziej w głąb i usuwa możliwie najzupełniej od wpływów otoczenia, by znaleść się, chociaż na krótko, sam z sobą i z Panem Bogiem swoim, „nie niepokojąc się o nic, jeno o swoje grzechy" — Słowa Pana Jezusa do św. Brygidy.

Cytuje te słowa Langbehn (str. 95) z dodatkiem własnej refleksji: „Nie znalazłem zaiste głębszej, bardziej pocieszającej, a prostej mądrości nad tę Prawdę"... mogłyby ją wypowiedzieć nawet usta dziecięce!"...

Akcja Katolicka domaga się domów rekolekcyjnych po diecezjach, aby pracownicy społeczni mieli gdzie czerpać spokój i nowe światło. Zresztą, nietylko oni — ale i my wszyscy, którzy dziś pragniemy i musimy być ludźmi czynu, potrzebujemy tych chwil ciszy, w których sumienie da nam odpowiedź na wszystko. (Langbehn, str. 94).

Ośmielamy się wyrazić myśl, iż przyrost domów rekolekcyjnych, spowoduje zmniejszenie się liczby więzień i „pacjentów" do domów poprawczych. Przypuścić należy, że instytucje te nie są pozbawione stałej opieki księdza kapelana, który pamięta o tej ważnej pomocy w swem zadaniu...

Dzisiejszy system rekolekcyjny podkreśla przedewszystkiem naukę o poważnem, a radosnem korzystaniu z daru życia, podług celu sobie

---

[1]) Porównaj to powiedzenie z książką Langbehna: „Der Geist des Ganzen". str. 5. Herder. Freiburg i Br. 1930. Zalecamy nin. dzieło dla pracowników Akcji Katolickiej! Dewizą dzieła: Zanim zabierzesz się do wielkich dzieł dla drugich, stań się wpierw sam człowiekiem nawskróś uczciwym, o sercu prostem i czynnem...

naznaczonego... Nie chodzi więc już o tak zwane „pogardzanie światem“, lecz o zaprzęganie wszystkich zdolności w rydwan twórczej użyteczności społecznej. (C. d. n.)

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela.
(OO. Salwatorjanie).

Napisał ks. Wojciech Mieszkowski T. B. Z.

Założone w Rzymie Zgromadzenie Księży Salwatorjanów wkrótce wyszło poza mury miasta świętego i najbardziej rozgałęziło się



O. Pankracy, Generał Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

w Europie. Założyło swe domy we Włoszech, Szwajcarji, Austrji, Niemczech, Belgji, Anglji, Rumunji, Czechosłowacji i Polsce. Poza

Europą, w Ameryce posiada Towarzystwo 12 Kolegjów, t. j. w Stanach Zjednoczonych, w Kolumbji i Brazylji, 3 stacje misyjne w Chinach, we Fukien. Ogółem liczy Towarzystwo 57 domów zakonnych z pół tysiącem zakonników, w tem 208 kapłanów.

Stosownie do celu Towarzystwa, praca jego jest dość różnoraką. Polem pracy jest duszpasterstwo po parafjach, szkoły, związki i stowarzyszenia chrześcijańskie, piśmiennictwo, udzielanie rekolekcyj i misyj ludowych, misje u pogan, wychowanie młodzieży i dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego.

Ponieważ Towarzystwo dopiero się rozwija, dlatego największą troską otacza swoją przyszłość, t. j. młodzież zakonną. Dla tej pracy używa bardzo dużo swojej energji, o czem świadczą dość liczne stosunkowo domy wychowawcze. I tak nowicjaty posiada Towarzystwo we Wurzach (we Wirtembergji) w Steinfeld (w Nadrenji), w Passawie (w Bawarji), w Międzyrzeczu wołoskiem (na Morawach), w Krakowie i w St. Nazianz, w stanie Visconsin w Ameryce północnej. Swoich własnych instytutów teologicznych Towarzystwo nie posiada. Przed wojną teologowie studjowali w Rzymie, od wojny światowej głównie w Passawie (w Bawarji); **w Krakowie klerycy uczęszczają na wykłady do Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Studentaty rozwinęły się prawie we wszystkich krajach, gdzie Towarzystwo istnieje. (C. d. n.).

Miłosierdzie Boże a piekło.

Napisał Stanisław Teodorczuk, prof. gimn.

1. Rzeczywistość piekła.

Dogmaty wiary naszej tchną przeważnie radością i weselem, podnoszą na duchu wiernych, napawają ich nadzieją nagrody wiecznej i dają nawet grzesznikom obarczonym najcięższemi winami tę pociechę, że mogą uzyskać przebaczenie, jeżeli pogodzeni z Bogiem przez spowiedź i pokutę, ukorzą się przed Jego Majestatem i Jego Sprawiedliwością.

Bóg, który jest samą nieskończoną Miłością, uczynił wszystko, ażeby umożliwić zbawienie całego rodu ludzkiego i każdy z nas, dopóki żyje, może przez współdziałanie z łaską Bożą zbawić swą duszę i zasłużyć sobie na szczęśliwość wieczną. Wielu, którzy niemal przez całe życie nie chcieli znać Boga, modlitwą gardzili, sakramentów nie uznawali, dostępuje w ostatnich chwilach, dzięki modlitwom innych,

łaski nawrócenia i poznania swych grzechów, łaskę skruchy prawdziwej i żalu doskonałego. Miłosierdzie Boże ocala ich dusze.

Z cudownych nawróceń w chwili śmierci jasno wypływa, jak nieskończenie miłosiernym jest Bóg i jak obfite jest zmiłowanie Jego.

A jednak ta sama wiara uczy nas i stawia jako dogmat, że człowiek każdy, bez jakiegokolwiek wyjątku, choćby nawet był bardzo wierzącym i pratykującym katolikiem, o ile byłby w chwili śmierci obarczonym choćby jednym grzechem śmiertelnym, a nie uzyskał odpuszczenia tego grzechu, idzie na potępienie i to potępienie wieczne.

Jasne są słowa św. Pawła: „Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie osiągną królestwa Bożego“ (I Kor 6, 9). „Którzy kaźnię odniosą w zatraceniu wiecznem“ (II Tesal 1, 9).

Dogmat istnienia piekła, kar piekielnych i wiecznego ich trwania opiera się na słowach samego Zbawiciela. W dzień sądu ostatecznego wyrzeknie Sędzia do potępionych te straszne słowa: „Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“ (Mat 25, 41).

Sprawę wieczystej kary piekielnej traktują ludzie albo ze strony rozumowej, pragnąc rozumem dojść do jej potwierdzenia, lecz częściej i ochotniej do jej zaprzeczenia, albo ze strony uczuciowej, sądząc, że sprawa cała jest wynikiem imaginacji, przeczulonych nerwów, wybujałej, chorobliwej egzaltacji lub przesadnej pobożności.

„Uczucie ludzkie buntuje się często przeciw istnieniu piekła, jako miejsca mąk straszliwych i wiekuistego ich trwania. Ależ uczucie ludzkie buntuje się również przeciw wojnie, a jednak wojna ze wszystkiemi jej okropnościami istnieje. Trzeba pamiętać, że rzeczywistości nie można oceniać ze stanowiska uczuciowego; rzeczywistość jest często twardą, czy my sobie tego życzymy, czy nie. Choćby kto miljony razy powtarzał, że pola bojowe, na których leżą tysiące poszarpanych i wijących się w bólach konania ciał ludzkich, są niemożliwe, rzeczywistości wojny i bitew nie odmieni. Przyczyną piekła, jak i wojen nie jest Bóg, jeno grzeszny ród ludzki, który nie chcąc słuchać przykazań Bożych, ściąga na siebie nieszczęścia na ziemi, a karę wiekuistą w piekle“ (Ks. Haduch: „O zasadę życia“).

Rozum i uczucie w dowodzeniach swoich zawodzą, nie zawodzi wiara, bo nie zawodzi Bóg, ani Jego Objawienie.

Musimy wierzyć, bez zastrzeżeń, że piekło istnieje, że nieodpuszczone i nieodpokutowane grzechy będą przez całą wieczność karane.

Pewien misjonarz rozmawiał z niedowiarkiem, który mu udowadniał, że piekło nie istnieje. Misjonarz wysłuchał cierpliwie wywodów niedowiarka i taką mu dał odpowiedź:

— Ja wierzę niezłomnie w piekło i staram się tak żyć, by nie zasłużyć na potępienie. Jeżeli po śmierci przekonam się, że piekła niema, nic na tem nie stracę. Co będzie jednak, gdy pan się przekona, że piekło jest?

Niedowiarek nie miał odpowiedzi. — Co będzie?

„Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów“ (Mat. 25, 30) i będzie „robak, który nie umiera i ogień, który nie gaśnie“ (Mar. 9, 43).

(C. d. n.).

W pogoni za duszami.

Już dość dawno nie donosiłem Drogim Czytelnikom „Dzwonka“ o pracach naszych poza domem rekolekcyjnym, na misjach i rekolekcjach w kościołach parafjalnych, po miastach i wioskach. Chciałbym się z Wami, kochani nasi Współpracownicy i Współpracownice — za jakich uważam wszystkich Abonentów pisemka rekolekcyjnego — podzielić różnemi spostrzeżeniami, jakie robię, wędrując z krzyżykiem misjonarza i rekolektanta po naszej Polsce, a także chciałbym się wraz z Wami nacieszyć widokiem dusz, pozyskanych w czasie pracy misyjnej lub rekolekcyjnej dla nieba.

Były wprawdzie przy najsilniejszem nawet działaniu łaski Bożej i Bożego miłosierdzia dusze, których nic a nic skruszyć nie mogło, które upornie stanęły przy swojej pysze lub zmysłowości, które wolały swoją niewiarę lub niedozwoloną rozkosz, niż pokój sumienia i niebiańską słodycz serca, ale takie biedne i nieszczęśliwe dusze należały do wyjątków prawie. Bardzo często, obok przezacnych, wierzących i cnotliwych dusz, jakie są i w stanach świeckich, widziałem wielkie i dziwne nawrócenia. Zrozumiałem, że jest poruszenie łaską Bożą, że tu Bóg działa, a nie człowiek, że człowiek jest tylko bardzo lichem i niedołężnem narzędziem w rękach Bożych.

Opowiadali sobie ludzie, że ten żył na wiarę, a przecież porzucił to paskudne życie, że ta lub owa oddawała się gorszącemu życiu, a zupełnie się po misji zmieniła, że niejeden przestał pić, że unikano po rekolekcjach okazyj do grzechu, jak np. niebezpiecznych widowisk, osób i książek, że niejeden sekciarz wrócił do św. katolickiego Kościoła. Niektórzy mówili, że jeszcze takiej misji nie mieli. Jedna z Pań, po rekolekcjach dla inteligencji, oświadczyła mi osobiście, że

takich nauk rekolekcyjnych nigdy nie słyszała, choć przecież już nieraz brała udział w ćwiczeniach duchownych. W jednem z dużych miast naszych przemysłowych, kiedy musieliśmy odjeżdżać, a wiele



Księża z parafji i misjonarze na misjach w Chropaczowie.

osób z różnych stanów, także i z pośród naszej kochanej inteligencji, daremnie czekało na spowiedź rekolekcyjną, zwykle dłuższą, lub nawet i z całego życia, jedna z pań publicznie zawołała: „Ja już nie

byłam 5 lat do spowiedzi, więc proszę jeszcze mnie wyspowiadać"; jeden z mężczyzn, bez żenowania się wołał: „Ja nie spowiadałem się 10 lat". A tu nie było czasu wszystkim dogodzić, choć spowiadaliśmy dzień po dniu przez cały tydzień, a przez trzy ostatnie dni aż do 1-ej godziny w nocy. Sam widziałem jedną z Pań, jak biedaczka prosiła w zakrystji o spowiedź św. i mówiła, że już czeka od godziny 5.30 rano, a była to już godzina 11-ta. Podobno wiele osób było takich, które nie spowiadały się po kilkadziesiąt lat, po 20, 30, nawet i 40-ci! Same o swem nawróceniu drugim z radością opowiadały.

Możeby rzeczywiście niejedna dusza przepadła na wieki, gdyby nie misje i rekolekcje, gdyby nie było tej świętej „pogoni za duszami"!

Ale musiałem też i z bólem serca zauważyć, że choć u nas trzy czwarte narodu, to lud katolicki, przecież ten katolicyzm, ta religijność, więcej polega na zewnętrznych objawach i występach, niż na wyrobieniu duchowem, wewnętrznem. Religijność u nas, wiara nasza i nasze katolickie usposobienie jest więcej „uroczystościowe, jeżeli się tak wolno wyrazić, odpustowe" (bo na odpustach się najwięcej ujawnia), niż „codzienne". Nasze miljony katolików, to „turba magna" (wielka rzesza), ale nie „acies bene ordinata" (oddział uszykowany do boju).

To też z tego powodu nie można się oprzeć u nas na katolikach niezorganizowanych jak należy, niewyrobionych i nieuświadomionych, i dlatego to szerzą się sekty i coraz bardziej głowę podnosi radykalizm.

Modlić się nam trzeba o pomoc z góry, do Boga, Matki Najśw., Królowej naszej, do Patronów i Męczenników naszych. Ale do tej modlitwy powinien każdy katolik dodać „czyn" własny, odważny i mężny — czyn codziennego, konsekwentnego życia katolickiego!

W Osielcu (Małopolsce) widziałem dawnej, przedwojennej pobożności i wiary lud nasz górski, garnący się na kazania i do świętych sakramentów, jak rzadko gdzie. Świątobliwy duszpasterz, Ks. Kan. Rychlik, ma rzeczywiście wielką pociechę ze swoich zacnych parafjan. Postawiono przy końcu misji duży, modrzewiowy krzyż misyjny, wzięto wiele numerów „Dzwonka Rekolekcyjnego", a choć parafja liczy tylko 3100 dusz, rozdano przeszło 4000 Komunij św.

Niech Zbawiciel błogosławi tę kochaną, pobożną parafję!

W ostatnim wielkim poście byłem przez kilka dni w **Czeladzi** (Zagłębie Dąbrowskie). Parafja posiada wspaniały i ogromny kościół, podobno trzeci co do rozmiarów na ziemiach słowiańskich. Mimo krótkie rekolekcje, poruszenie było wielkie. Wiele pociechy z rekolekcyj miał Ks. Prob. Siermantowski. Jeżeli jakieś dusze zdala

jeszcze trzymają się w przemysłowych parafjach od Boga i Kościoła, to w znacznej części winien temu nieszczęsny socjalizm i gorszy jeszcze, a straszniejszy od niego, rosyjski komunizm. Biedni nasi, kochani, lecz zbałamuceni robotnicy nieraz tracą skarb wiary z biedy lub przez agitację. Trzebaby ich koniecznie ratować!

W Rzeszowie, mimo, że tutaj gorliwy Ks. Dziekan urządza co roku podwójne rekolekcje, dla parafji i dla miasta, to przecież było co robić. Pracę miałem o tyle cięższą, że były codziennie trzy kazania przez cały tydzień, a ja byłem sam. Ale Pan Bóg trud nagrodził, bo widzieliśmy ogromną gorliwość dusz i w słuchaniu nauk rekolekcyjnych i w przystępowaniu do św. sakramentów. Podziwiałem w tem mieście organizacje i stowarzyszenia religijne, bardzo ruchliwe i czynne.

Tarnopol, to miasto nasze wojewódzkie na kresach, tuż przy Rosji. Kościoły ma aż trzy: parafjalny, OO. Dominikanów i OO. Jezuitów. Kościół parafjalny, to jak bazylika jaka. Tutaj miałem rekolekcje dla parafji przy tłumnym udziale ludzi z wszystkich stanów, mimo, że przedtem były rekolekcje u OO. Dominikanów, a zaraz po mojem zakończeniu u OO. Jezuitów. Także miałem osobne rekolekcje dla inteligencji w kaplicy gimnazjalnej. Nawrócenia kochanych dusz były liczne, a spowiedź przeciągnęła się przy końcu tygodnia do 12 w nocy. Jeden z mężczyzn tak był zadowolony z rekolekcyj, że przyszedł specjalnie podziękować za rekolekcje, choć przedtem, na posadzie we Lwowie, miał nieraz sposobność korzystać z ćwiczeń duchownych, więc rekolekcje nie były dla niego czemś nieznanem lub całkiem nowem. Inny zaś mężczyzna na zakończenie krzyknął w kościele potężnie swym basowym głosem: „Bóg zapłać"! Ale niech Jezus, nie zaś ludzie, ma z tego cześć i chwałę!

Chociaż w tym numerze „Dzwonka" umieszczamy fotografję procesji z krzyżem misyjnym w Chropaczowie (Śl. Górny), to jednak misję tę przedstawimy w następnym numerze.

Redaktor.

Nekrolog.

Prosimy o modlitwy za dusze ś. p. Rekolektantów i Rekolektantki, którzy w Domu Rekolekcyjnym św. Józefa rekolekcje zamknięte odprawili:

Rozalja Sztojer, Franciszek Cirys z Pawłowa, Aniela Gołębiowska z Chrzanowa.

Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Nasz Odpust na Serce Pana Jezusa!

Odpust nasz tegoroczny na **uroczystość Serca Zbawiciela** wypadnie urządzić w **piątek 27-go czerwca**, a nie w niedzielę 29-go, jak to zwykle co roku bywa, gdyż 29-go jest odpust w parafjalnym kościele św. Piotra i Pawła. Trzydniowe uroczystości odbędą się, jak i w poprzednie lata, to znaczy, że będą nabożeństwa w piątek, sobotę i niedzielę.

Porządek nabożeństw następujący:

Piątek:	g. 6·⁰⁰	Prymarja.
„	g. 9·⁰⁰	Wotywa.
„	g. 10·³⁰	Suma z kazaniem i procesją.
„	g. 16·⁰⁰	Nieszpory z kazaniem i procesją.
Sobota:	g. 9·⁰⁰	Prymarja.
„	g. 19·⁰⁰	Nieszpory z kazaniem i procesją.
Niedziela:	g. 6·⁰⁰	Prymarja.
„	g. 10·⁰⁰	Suma.
„	g. 16·⁰⁰	Nieszpory z kazaniem i procesją.

Podziękowanie za łaski odebrane.

Szanowna Redakcjo!

Najuprzejmiej proszę o umieszczenie na szpaltach swego poczytnego pisma mego publicznego podziękowania Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa za łaski otrzymane:

„Inne są drogi Boskie, a inne są drogi ludzkie“.

Byłam ciężko chorą na płuca. Od listopada 1929 roku wcale już nie mogłam wstawać z łóżka. Trzech doktorów skazało mnie na śmierć, wystawiając odpowiednie świadectwa lekarskie. Przyjęłam więc Sakramenta św. i według tego, co mówiła nauka i zdrowy rozum ludzki — musiałam umrzeć.

Lecz Najsłodsze Serce Pana Jezusa, zlewające tak hojnie swe łaski w Trzebińskim kościele Tow. Boskiego Zbawiciela, wejrzało na mnie i ulitowawszy się nademną postanowiło mię odrodzić, wracając zdrowie i ciału i duszy.

Łaski te otrzymałam za pośrednictwem Domu Rekolekcyjnego w Trzebini.

Zdrowie ciała, wbrew wszelkim przewidywaniom ludzkim i ku **ogólnemu zdumieniu** zaczęło wracać w niezwykle szybkiem tempie po zaniesieniu gorących modlitw do Najśw. Serca Pana Jezusa w Trzebini i zastosowaniu środka przeciwgruźliczego (prof. Terleckiego), który Dom Rekolekcyjny mi przysłał.

Zdrowie zaś duszy wróciły mi rekolekcje, które świeżo w tym Domu odprawiłam, zakończając je spowiedzią z całego życia.

Jestem odrodzoną fizycznie i duchowo, czuję się tak, jakbym drugi raz się narodziła, więc w sercu płonie gorące pragnienie: kochać Chrystusa-Króla i szerzyć Jego chwałę.

W tym też więc celu składam to podziękowanie publiczne.
Wyrazy najgłębszej czci łączę *Popiełkówna.*
Trzebinia. — Dom Pani Pawlicowej.

* * *

Proszę o łaskawe umieszczenie w „Dzwonku“ podziękowania Najsłodszemu Sercu Jezusowemu za pomoc dla mojej Siostry przy egzaminie maturalnym. Egzamin wypadł pomyślnie. Składam na kościół Serca Pana Jezusa ofiarę 5 zł. *Halina Kalińska* — Dąbrowa Górnicza.

Serdeczne ślemy „Bóg zapłać“

Panu Józefowi Koryczanowi z Chrzanowa za 1000 zł. na kościół Serca Pana Jezusa. Niech Zbawiciel błogosławi całą Rodzinę i niech nagrodzi tę ofiarę na tym i na tamtym świecie! Gdyby osoby zamożniejsze do swych modlitw dołączyły ofiary, jużby dawno stał cały kościół Serca Zbawiciela w Trzebini.

Panu Majerowi niech Pan Jezus zapłaci za liczne prace, jakie wykonuje u nas w naszym kościele i kolegjum zupełnie bezinteresownie, zupełnie „gratis!“

CODZIENNA MODLITWA APOSTOLSTWA NA LIPIEC 1930.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Piusa XI-go, **prosząc o odwrócenie niebezpieczeństwa niekatolickiej audycji radjowej**, i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę, i ofiaruję je za dusze w czyśću cierpiące).

Na miesiąc sierpień intencja: unieszkodliwienie propagandy protestanckiej w krajach katolickich.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

Niezwykle uzdrowienie u grobu ś. p. arcybiskupa Cieplaka.

Warszawskie „ABC“ donosi z Wilna o niezwykłem uzdrowieniu, jakie zdarzyło się w katedrze wileńskiej.

„Do grobu ś. p. arcybiskupa Cieplaka przybył o kulach paralityk i pogrążył się w żarliwej modlitwie. Gdy skończył się modlić i próbował podnieść się, jak dawniej, na kulach, wydał nagle okrzyk: „Cud!“ i złożywszy kule u trumny biskupa, wyszedł o własnych siłach z kościoła“.

Wileńska kurja metropolitalna prowadzi dochodzenia, celem ustalenia szczegółów tego zdarzenia.

Wykonanie konkordatu.

Między przedstawicielami Episkopatu polskiego i przedstawicielami Rządu rozpoczęły się przedwstępne konferencje, poświęcone sprawie dalszego wykonania postanowień Konkordatu.

Z ramienia Episkopatu udział biorą ks. ks. Biskupi: Łukomski, Przeździecki i Szelążek. Rząd reprezentują: dyrektor departamentu wyznań w min. W. R. i O. P., Potocki, radca prawny prezydjum Rady Ministrów, dr. Piętak, oraz delegat min. Skarbu, Urban.

Jak pracuje sekcja obrony moralności publicznej w Wilnie.

Dnia 24 maja b. r. odbyło się staraniem Ligi Katolickiej w Wilnie zebranie organizacyjne Sekcji obrony moralności publicznej. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele organizacyj akademickich. Ks. prałat Olszański wygłosił referat, dotyczący walki z demoralizacją u nas i zagranicą. Po tym referacie, obecni utworzyli Komitet Wykonawczy Sekcji, składający się tylko z akademików. Daje to dobry obraz duchowy dzisiejszej społeczności akademickiej, która szuka nowych dróg wzmocnienia potęgi Kościoła, Narodu i Państwa.

Odwrotne rekordy. — Dwie parafje francuskie.

W departamencie Haute Savvie, na wysokości 1.030 m. w górach, znajduje się szczęśliwa parafja katolicka, Clusaz, licząca 900 dusz, w której od 13 maja 1929 r. nie było jeszcze ani jednego zgonu, a za to było 24 urodzin. W ciągu trzech lat ludność parafji powiększyła się o 87 dusz.

W pobliżu w departamencie Tarn parafja protestancka w Angles liczyła w r. 1834 — 319 dusz, w roku 1893 już tylko 200, a obecnie spadła do 80. Na utrzymanie swego pastora w ciągu roku 1929 mała ta parafja złożyła 12.000 franków.

Precz z malowaniem warg.

W Niemczech słychać coraz częściej głosy, potępiające malowanie policzków, a zwłaszcza warg. Przeciwnicy sztucznej cery kobiecej przytaczają dane statystyczne, które wskazują, że Niemcy sprowadziły w ub. roku z Francji 12 centnarów metrycznych środków barwiących, — dla warg, na łączną sumę 7½ miljona marek (przeszło 15 miljonów złotych polskich).

NIHIL OBSTAT.

W Krakowie, dnia 20 czerwca 1930.

X. Dr Jan Korzonkiewicz
cenzor.

L. 5930/30.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, 21 czerwca 1930.

† Stanisław Bp.
wik. gen.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka